TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 28 grudnia. № 52.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera i odsyła korespondencyje frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

PIUS IX. I WOLNOŚĆ.*)

Tam, gdzie katolicyzm wpływem swojim nie sięga, nie ma prawdziwéj wolności. Mówią o wolności w Petersburgu, a Rosyja rozdziera Polskę niby sęp zdobycz swoję. Mówią o wolności w Angliji, a ta Anglija gnębi, katuje i wyludnia Irlandyją. Mówią o wolności w Szwajcaryji, a przecież znane są od czasów Sonderbundu wszystkie uciemiężenia i wszystkie ograniczające katolików rozporządzenia, wydawane przez tolerancyją helwecką. Mówią i w Szwecyji o wolności, a wielkie ciała państwowe, sprzeciwiając się wielkodusznym zamiarom monarchy, oparły się zniesieniu praw proskrybujących tych, którzyby z protestantyzmu do jedności rzymskiéj wrócili. I we Włoszech mówią o wolności, a te wszystkie niecne wywłaszczania, niemiłosierne wygnania, więzienia, które się tam codziennie powtarzają, te wszystkie okrucieństwa, których się dopuszczają względem najszlachetniejszych żywiołów ludności, wykazują dowodnie, po tylu innych już dawniéj popełnionych niegodziwościach, jak praktycznie przeprowadzają ów osławiony program: *kościół wolny w wolném państwie.* Mówią o wolności nawet we Francyji, a, rzecz dziwna! dzienniki głoszące postęp, dzienniki nawet usłużne demokracyji uorganizowanéj pod formą cesarstwa, domagając się krzykliwie wolności, oświadczają równocześnie dla większéj chluby kraju, żeśmy jeszcze niedojrzali, czy nawet niegodni, i że na teraz nie mamy innego prawa ni innego obowiązku jeno ten, by w milczeniu i z niemą uległością niewolników uchylić karku przed niedorzecznością ich teoryji i dzikością ich despotyzmu. Prawie wszędzie wzniosłe imię wolności stało się gorzką tylko hypokryzyją, imieniem tém mamią, a przynajmniéj odurzają ludy co do znaczenia najniegodziwszych uzurpacyj i najohydniejszych barbarzyństw. A cóż uczynił Pius IX.? Piérwszy otoż puklerz wolności znalazł on w sumieniu monarchów. Jeżeli rządy znają dobrze cel i granice władzy, którą dzierżą, jeżeli na wskroś są przejęte tą wielką prawdą, że mają władzę nie na to, by ją wedle własnego uwidzenia lub w interesie egojizmu i własnéj pychy, lecz dla pomyślności i godności ludów wykonywać, jeżeli przedewszystkiém stanowcze mają przekonanie, iż nie wolno im naruszać ani praw kościoła katolickiego, ani praw sumienia chrześcijańskiego; natenczas zasady te tworzą jakoby wał, pod którego zasłoną niepodległość narodów bezpieczny znajduje przytułek. Umiarkowanie w rozkazywaniu udziela natenczas posłuszeństwu piętno szlachetnéj, dobrowolnéj uległości, a zamiast uciemiężenia helotów, rząd taki panuje nad poddanymi.

Otóż właśnie Pius IX. w kilka miesięcy po swém na tron wstąpieniu wezwał królów, aby sobie należycie rozważyli te prawdy zbawienne. Granicą, jaką przed innemi na czele stawia, schronieniem najpewniejszém jakie otwiera i zapewnia wolności ludów, są prawa kościoła, których opiekunami książęta być winni. „Téj się oddajemy nadziei, powiada on, że mili nasi synowie w Jezusie Chrystusie, książęta, zechcą sobie przypomnieć, dzięki ich pobożności i religijności, iż władza królewska poruczoną im została nie na to tylko, żeby rządzili światem, ale przedewszystkiém, ażeby podporą byli kościołowi. Zechcą sobie nadto przypomnieć, że my broniąc sprawy kościoła, bronimy zarazem interesów ich potęgi i jéj zachowania, tak, iżby w pokoju państwami swemi rządzić mogli, a zabezpieczając wolność i spokój kościołowi, do téj mieli prawo nadziei, że ramię Jezusa Chrystusa własne ich państwo zachowa.“ [1]) Wielkie to słowa powtórzone przez Piusa IX. za świętym Leonem! [2]) Wskazują one władzy świeckiéj, jakąkolwiekby ona była, zaporę uświęconą, na któréj przekroczenie się odważyć nie powinna: a tą zaporą jest sumienie chrześcijańskie, jest wolność kościoła, poza którą wszelkie inne wolności znajdują schronienie. Niech ona zginie, a nie ma już żadnéj innéj, którejby ten sam cios równą niezagrażał zagładą. Przekonać się o tém można z prześladowań piérwszych wieków, sądzić o tém również z tego, co się dzieje w Polsce, gdzie ucisk moskiewski, by skuteczniéj stłumić w katolikach wolność wiary, wolność im nawet życia odejmuje.

Nietylko atoli uszanowania wolności chrześcijanina domaga się Pius IX. od królów; chodzi mu jeszcze o prawa i wolności obywatela. Mówiąc o złagodzeniach zaprowadzonych w wykonywaniu władzy za wpływem religiji Jezusa Chrystusa, znajduje on sposobność przypomnienia książętom, iż *sąd surowy* czeka po za grobem tych, którzy w rządzeniu ludów przodują, i że *potężni* na ówczas *potężnie* będą *męczeni*, jeżeli uciemiężali swych poddanych, zamiast rządzenia nimi wedle sprawiedliwości i łagodności. [3])

Pius IX. daléj jeszcze postąpił. Zawezwawszy rządy do uszanowania uprawnionych wolności ludów, powstaje z stanowczością, pełną wielkości i taktu, przeciwko nadużyciom władzy, które je ciemiężą. Ilekroć mowa o uciemiężeniu, zawsze nasuwa się zaraz nasamprzód myśli całego świata rząd rosyjski. Straszliwe prześladowania, wśród których dziś jeszcze usiłuje pochłonąć pokaleczone szczątki narodu polskiego, nigdy go nieobmyją z zarzutu barbarzyństwa, na jaki sobie w przeszłości tak sprawiedliwie zasłużył. Jakże się wzięły wielkie mocarstwa europejskie względem téj bohaterskiéj ofiary okrucieństwa moskiewskiego? Nie moją rzeczą badać to daléj. To atoli jest pewném, to faktem historycznym, że jeden z najsłabszych książąt, sądząc li z liczby poddanych i z obszaru państwa jego, powstawał po tysiąckroć przeciw barbarzyństwu cesarzów północy. Książęciem tym jest Pius IX. Piérwsze jego wołania boleści, zmięszane z kilkoma dźwiękami nadziei, odezwały się na konsystorzu trzeciego

*) Z listu pasterskiego biskupa Plantier z Nimes.

1) Encyklika „*Qui pluribus*“ z 9 Listopada 1846.
2) S. Leon List 156 alias 215 do Leona Augusta. Ten sam List 43 alias 34 do Teodozyjusza Augusta.
3) Encyklika „Nostis et nobiscum“ z 8 Grudnia 1849.

lipca 1848.[4]) Dnia 16 marca 1863 powtórzył swe jęki żałosne nad smutnym stanem Polski w obec świętego kolegijum.[5]) W miesiąc później, dnia 22 kwietnia, wprost się odzywa do następcy Mikołaja, i w liście po włosku pisanym, w którym stanowczość z szacunkiem dziwnie się łączą i godzą, przypomina carowi traktaty pomiędzy poprzednikami jego a Stolicą Apostolską zawarte, a bezprzestannie przez cesarzy gwałcone, przypomina obietnice przez nich dane a później zuchwale łamane, grabież dóbr duchowieństwa, miesprawiedliwe utrudnienie wychowania kleru, uniemożebnienie znoszenia się bądź zakonników z ich jenerałami przełożonymi, bądź biskupów z Rzymem, i tyle innych uciemiężeń, których wedle uroczystych swych przysiąg nazawsze już poprzestać mieli.[6]) Trzydziestego lipca 1864 przyszła kolej na arcybiskupów i biskupów katolickich w Polsce i w Rosyji. Pius IX. napisał do nich list, oświadczając im, iż opłakuje ostatnie powstanie w ich kraju, ponieważ takowe powiększy tylko ucisk ze strony rządu moskiewskiego. Równocześnie atoli skreślił z siłą niezrównaną cierpienia tego nieszczęśliwego kościoła, apostazyje przymusowe, przez które mu takie mnóztwo wydzierają synów, kreśli wygnania okropne, na które wskazują stojących silnie przy wierze, wywłaszczenia haniebne, przez które ich ze wszystkiego ogołacają, potworne więzienia, na które bez względu i litości wskazują: wszystko to barbarzyństwa godne dawnych cesarzów, na które władzcy państw innych powinniby się obruszyć i powstrzymać ich zapęd.[7]) W końcu Pius IX. nie poprzestaje na słowach i piśmie, lecz popiera je czynem. Wyprawia do Moskwy posła nadzwyczajnego z poleceniem powinszowania Alexandrowi II. z okazyji jego koronacyji, i równocześnie odwołania się do sprawiedliwości i do wspaniałomyślności jego na korzyść katolików w państwie jego zamieszkałych. Daléj wynosi do czci ołtarza błogosławionych Bobolę i Józafata, tych męczenników nietolerancyji moskiewskiéj i jéj nienawiści ku uniji. A na ostatek występuje czynnie, bo kilka zaledwie lat temu, rozporządza w Rzymie modły publiczne, ażeby Bóg raczył wspomódz ten wielki a tak niegodnie męczony kościół; a wezwanie jego, wielkodusznie zrozumiane przez ludność miasta wiecznego, przeszło 150,000 do Bazyliki Liberyańskiéj sprowadziło wiernych, cisnących się w długim szeregu za Piusem IX. i wespół z nim błagających Maryją, by raczyła wrócić pokój i wolność uciśnionym dzieciom świętego Kazimierza i Jana Sobieskiego.

Nie w saméj przecież Rosyji bronił Pius IX. sprawy wolności dusz: to samo czynił w Wyrtembergu, w księstwie Badeńskiém w Meksyku, w Nowéj Grenadzie, we Włoszech; wszędzie gdzie rządy ciemięzkie w imię postępu i wolności uciskały i gnębiły biskupów, sumienia i instytucyje katolickie. Wszędzie, gdziekolwiek biskupi godnie czoło stawiają gwałtowi, Ojciec święty ich pochwala, błogosławi i do wytrwania zachęca. Tam przeciwnie, gdzie się wahanie lub niemoc zdradzają, przesyła nagany zbawienne, by podnieść odwagę i świętą przywrócić charakterom stałość. Żadna na świecie potęga nie zdziałała tyle w obronie wolności, nawet ów racyjonalizm, obłudnie liberalny, który bezprzestannie z udaném zamiłowaniem o wolności rozprawia, a wielbicielem lub spólnikiem się stawa wszystkich bezeceństw, jakie ją przytłumiają w pośród narodów.

4) Allokucyja *Probe nostis* z 3 lipca 1848.
5) Allokucyja *Omnibus notum* z 16 marca 1863.
6) List włoski *Non deve maravigliare* z 22 kwietnia 1863.
7) List do Arcybiskupów i Biskupów Polskich i państwa Rosyjskiego „*Ubi urbaniano* z 30 lipca 1864.

Może przecież zarzucą, iż Pius IX. dał dowody nietolerancyji. Pokilkakroć potępił wolność wyznań, ową wielką *zdobycz* czasów nowszych: sprzeciwił się wprowadzeniu jéj do swych państw i uświęceniu jéj swojemi prawami. Jak wszyscy Papieże, tak i on przejęty jest duchem, który stworzył inkwizycyję.

Tak jest! Pius IX. idąc w ślady Piusa VII. i Grzegorza XVI. potępił teologicznie zasadę wolności wyznań. Jako Papież i Doktor nie może on innéj wyznawać nauki, ani błędnym wyznaniom przyznawać prawa występowania w obec wyznania katolickiego, które uważa i uważać musi jako jedynie prawdziwe w świecie.

Czego zaś jako teolog uznać nie może, tego mu jako książęciu przez umieszczenie w swych prawach uświęcić nie podobna. Gdyby w tym przypadku książę sprzeciwiał się najwyższemu kapłanowi, to w podobnéj niekonsekwencyji obrazaby się mieściła prawdy, w któréj przywilejach uczestniczył by natenczas fałsz. Byłoby w tém również zgorszenie dla ludów, uprawnionych w takim razie poniekąd do twierdzenia, jakoby w oczach Ojca Św. wszystkie religije były równe i jakoby pomiędzy Chrystusową religiją a Mahometańską odcienia tylko istniały drobne, na które ani filozof ani społeczeństwo zwracać uwagi nie potrzebuje. Pius IX. chciał podobnych uniknąć przypuszczeń, i godzi się powiedzieć, iż w tym względzie zbawcą się stał Ewangeliji, zdrowego rozsądku, sumienia swego i honoru.

Obok tych faktów atoli istnieją trzy inne, których nie należy pomijać i nie spuszczać z oka. Piérwszym jest, że, praktycznie rzecz biorąc, wolność wyznań, mimo błędu w zasadzie, względnym być może, a nawet pożądanym postępem. W Rosyji sam Pius IX. by ją powitał prawie jako wyzwolenie, a przynajmniéj jako dobrodziejstwo wyświadczone katolikom dziś tak krwawo prześladowanym. Drugim faktem jest: że wolność wyznań, mimo błędu w swéj istocie, konieczną jest i nieuniknioną w pewnéj liczbie państw. Pius IX. dobrze to czuje, i nieraz już oświadczył, że katolicy, zastrzegając sobie swoje zasady, z wielką spokojnością sumienia na taki porządek rzeczy przystać i szczerze doń zastósować się mogą, gdyby im stanąć przyszło na czele spraw państwa. Tak dzieje się w Belgiji i we Francyji za pontyfikatu Piusa IX. niemniéj jak za jego poprzedników. Trzeci fakt jest, że Pius IX. nie wpisawszy wolności wyznań w swe prawa, wykonywa przecież *tolerancyją* w tak obszernéj mierze, jakiéj prawie żadne nie dorównywa państwo, zwłaszcza pomiędzy państwami akatolickiemi. „Tolerancyja prawdziwa, światła, powiedział p. Sauzet w przedziwném swem dziele *Rzym w obec Europy*, nie ta, która głosi nietroszczenie się o zasady, lecz ta, która życzliwość dla osób wyznaje, posunięta jest w Rzymie aż do ostatecznych swych granic. Nadużyto jéj pokilkakroć, nawet w najświętszych bazylikach przez brak uszanowania, który zasmucił wiernych a zgorszył nawet obojętnych.

„Każdy dowolnie przestrzega swéj wiary i wykonywa w spokoju swój obrządek. Rzym po wsze czasy był przytułkiem dla żydów, a oni sami nazwali go rajem w wiekach średnich, w ówczas kiedy barbarzyństwa ignorancyji niemiłosiernie ich w całéj prześladowały Europie. Rzym dziś jeszcze opiekuńcze otwiera schronienie ludowi nieprzyjaznemu jego wierze. Lud ten ma w Rzymie nawet synagogę i osobną część miasta, w któréj właścicieli do przyjęcia go zmusić może, a nadto wolno mu opuścić ją, by zamieszkać w reszcie miasta. Obowięzuje go natenczas tylko przestrzeganie praw ogólnych policyji religijnéj miasta, od których jest wolny,

póki pozostaje na przedmieściu sobie przed innemi wskazaném. Jedném z licznych dobrodziejstw wyświadczonych mu przez Piusa IX. jest zniesienie kilku ograniczeń, mniéj atoli uciążliwych od tych, które na początku tego wieku jeszcze ciążyły na żydach w stolicach cywilizacyji protestanckich" [8])

Protestanci w równéj mierze oddać powinni hołd światłéj polityce dworu rzymskiego. Anglija wzniosła świątynię u bram Rzymu; każda ambasada ma w swym pałacu kaplicę, w któréj wyznawcy swéj religiji a nawet podróżni tegoż wyznania z wszelką wolnością wykonywają swoje obrządki. A kiedy podróżny, zdążając z Rzymu ku wspaniałéj bazylice Św. Pawła za murami, przybywa ku bramie, zamykającéj po jego drodze okolenie miasta, spostrzega w pobliżu cyprysy jako smętną ozdobę cmentarza, na którym dysydenci śmiercią w wieczném mieście zaskoczeni spoczywają.

Tak otóż Pius IX., jako książę, pozostawia państwu swemu wszelką wolność religijną, na jaką tylko obowiązki jego i posłannictwo arcykapłańskie zezwolić mogą. Czego nie udziela, tego udzielić nie może, a mimo zastrzeżeń, jakie sumienie zakreśliło prawom jego, ani poddani, ani zagraniczni do skargi prawa nie mają. Z drugiéj strony nie mało jest państw w Europie, w których katolicy mniéj są wolni, aniżeli heretycy w Rzymie. Spojrzyjcie tylko na Angliją, Szwecyją i Rosyją!

Co do wolności politycznéj, czy powie kto, że Pius IX. był jéj nieprzyjacielem? Nieprzyjacielem? alež kiedy? W początkach jego panowania nikt nie śmiał zrobić mu tego zarzutu; konserwatyści europejscy mieli raczéj ochotę wypowiedzenia, że nowy papież za széroko odmyka zaporę téj niebezpiecznéj wolności. Z jednego krańca półwyspu do drugiego okrzykiwano go jako wskrzesiciela Włoch. Prawdą atoli, że Pius IX. miał się na baczności w obec tych zdradzieckich pochwał, i tę tylko miał ambicyją, by się stać dobroczyńcą swego państwa. Usiłowano go zrobić rewolucyjonistą, a on pospieszył zaprotestować przeciwko téj sławie wygardliwéj. Ostatecznie to pewna, że dla wolności politycznéj roztropnéj a rządnéj czuł całkiem coś innego aniżeli odrazę. Uczucia te, pomimo tak licznych niewdzięczności, które jak się zdawało, były je powinny przytłumić, towarzyszyły mu na wygnaniu Neopolitańskiém. A któż nie przypomina sobie owego Motu proprio z 12 września 1849 datowanego z pałacu Portici tego aktu czułego i wzniosłego, w którym, chociaż jako wygnaniec, poddanym swym nowe ogłasza instytucyje, które nie uwłaczając niezależności monarchy, powoływały ich do uczestniczenia w rozleglejszéj mierze w rządach państwa? [9]) Co obiecywało Motu proprio z r. 1849, to edykta z 10 września i 28 października r. 1850 sprawdziły. Przez nie dwie ustanowiono rady wielkie; przez nie również, jak zauważa autor znakomitéj rozprawy o tak zwanéj *bezczynności rządu papiezkiego*, przez nie administracyja centralna państw Ojca Św. przybrała kształt, który zbliżając się do mechanizmu najlepiéj urządzonych państw europejskich, odpowiada równocześnie właściwemu charakterowi rządu papiezkiego i potrzebom a nawet życzeniom uprawnionym ludności poddanéj jego władzy. [10]) Zarzucają przecież, że Ojciec św. potępia rządy *konstytucyjne*, czyż przez to nie wypowiedział swéj nienawiści ku wolności politycznéj? Pius IX. potępia rządy konstytucyjne! Ależ to nieprawda. Nigdy on nie powiedział ani do Belgiji, ani do Francyji, ani do Hiszpaniji: Nienawidzę wasze parlamenta, wasze senaty, nienawidzę je jako sprężyny rządu, nawet w waszym narodzie? Nauka, którą Pius IX. odrzuca, jestto nauka tych, którym się zdaje, że rząd konstytucyjny jest najdoskonalszą na ziemi formą wolności politycznéj, i którzy twierdzą, że ilekroć naród porzuci inne formy społeczne, by przejść do konstytucyjnéj, przemiana ta tak dla religiji jak dla społeczeństwa będzie postępem i korzyścią. W teoryji téj widoczna jest przesada, jeżeli nie nawet błąd wyraźny. Każdy pojmie doskonale, że naród i kościół wolniejszymi być mogą pod rządami monarchiji absolutystycznéj, aniżeli pod rządem konstytucyjnym. W Szwecyji i Daniji są parlamenta, a przecież wiadomo jak dziwnéj tam katolicy używają wolności. Przyznaję, że i w Rosyji nie są wolniejszymi, to przecież co się dzieje w Sztokholmie i Kopenhadze dowodzi, że oprócz despotyzmu cezarów, istnieć także może despotyzm parlamentów, i zaprawdę trudnoby nieraz było wyrzec, który z nich więcéj jest ciemiężki. Zrozumiał to Pius IX.; widział dobrze, że za Ludwika XVI. więcéj było niewoli aniżeli za konwencyji; spostrzegł i to, ile społeczność i kościół zyskały wolności, kiedy w odrodzonych Włoszech formy konstytucyjne zastąpiły miejsce dawnych rządów, i stąd to czytamy *w Syllabusie* ową 77 propozycyją, którą tyle umysłów nawet wśród katolików przychylnych Rzymowi tak niesłusznie się obruszyło, dlatego że jéj nie zgłębili. [11])

Zresztą, nie zaprzeczając ani wielkości, ani gwarancyji i korzyści częstokroć do rządów konstytucyjnych przywiązanych, nie podobna z drugiéj strony zataić sobie faktu, jaki doświadczenie wskazuje: że formy tych rządów bardzo często są kłamliwe. Niech tylko wybory, których wynikiem są zgromadzenia parlamentarne, będą skrzywione bądź podstępem, bądź naciskiem rządu; niech głosowanie ludu za rozmajitemi wpływami lub przymusem obierze w miejsce niezależnych posłów większość sprzedajną, czyż wtenczas powstanie reprezentacyja wolna i prawdziwa kraju i żywiołów oddanych wolności? Gdzież wtenczas szukać doradzców i kierowników rządu, jeżeli się samych jego dworaków i popleczników napotyka? Razem z owém przymilaniem się dochodzącém raz poraz aż do sprzedajności, znika rzetelność instytucyji, a zaprzeczyć nie podobna, iż widowisko takie pokilkakroć się już powtórzyło w obec zdziwionéj Europy. Zresztą trudno nawet rządom konstytucyjnym nie dojść prędzéj czy późniéj do téj ostateczności; nie w bliższéj, to w dalszéj przyszłości stawają one u kresu, na którym własnéj kłam zadają zasadzie, by ujść klęskom z jéj zastósowania i następstw grożącym. Rząd papiezki na podobne nie może się narazić nieszczęście; jemu potrzeba instytucyj, których mechanizm i działalność nigdyby nie doprowadzały do konieczności naruszenia uczciwości.

Daléj jeszcze: Formy konstytucyjne od czasu tylko do czasu są kłamliwe, zawsze przecież są burzliwe: burzliwe w chwili, kiedy wybory przygotowują skład parlamentów, burzliwe w rozprawach, w których zamysły, propozycyje i projekta rządowe częstokroć gwałtownie zbijane bywają. Być może, że takie burze wolności żadnych nie wywołują trudności w łonie państw przez świeckich rządzonych, choć i to wątpliwe. W państwie papiezkiém atoli podobne starcia byłyby nie tylko niebezpieczne, ale i zgubne, i to niepowrotnie zgubne. Będąc jak ich mistrz

8) Rome devant l'Europe par M. Paul Sauzet 11 wydani p. 318 i 319.

9) Motu proprio „Non appense Portici 12 września 1849.

10) L'inerzia del governo pontificio. Osservatore Romano num 526.

11) Novarum institutionum quas constitutionales appellant, petitiones et progressus civili religiosaeque societati universim prodesse censendi sunt.

księciami pokoju, winni papieże jak on rządzić w pokoju; władza ich zbyt jest słaba, by państwo swoje peryjodycznie na wichrzenia nierozłączne od głosowania ludowego wystawiać mieli; powaga ich zarazem zbyt wysoka i zbyt święta, iżby sejmowi wolno być mogło publicznie ją znieważać swą krytyką i samodzielnemi ubezwładniać uchwałami. Trudności sprawione natenczas księciu spadłyby na arcykapłana i zawichrzyłyby nietylko spokój Rzymu, ale nawet rozwój świata. Dlatego to pozostawcie Ojca Świętego panem jego dziedzictwa, i nie chciéjcie, skoro je odrzucić ma prawo, narzucać mu form konstytucyjnych; nie uwłaczajcie mu w obec świata twierdząc, że nie może opierać się przyjęciu takiego rządu, nie chcąc zarazem odepchnąć postępu i organizacyji społecznéj najdoskonalszéj i najwznioślejszéj. Z wyjątkiem tych dwóch rzeczy pozwala on wam robić, co wam się podoba, tak dalece nawet, iż, jeżeli wam o to chodzi, pozostawi wam swobodę uważania się za wolnych chociażby pod rządami parlamentu rewolucyjnego, któryby was traktował jak niewolników.

Chceszli po tém wszystkiém nabyć wyobrażenia o administracyji, jaką Pius IX. obdarzył prowincyje swego państwa? Przeczytaj edykt z 22 listopada 1850, a przekonasz się, czy administracyja francuzkich departamentów może się poszczycić większą liberalnością. [12]) Pragnieszli poznać administracyją gminy? Przejrzyj, rozważ edykt z 24 listopada 1850, który je urządza, a przekonasz się, jak zauważa *Osservatore Romano*, że może nigdzie władze municypalne nie są na tak szérokiéj podstawie ukonstytuowane i tak znakomitych nie posiadają prerogatyw. „Gminy, mówi ta gazeta, tworzą, że tak powiemy, małe odrębne państewka, w których układzie na niczém nie zbywa, bo mają i własne dochody, własne rady i własną jurysdykcyją; a nadzór rządu, konieczny, by ogólne dobro państwa i każdéj cząstki ludności zabezpieczyć przeciwko napaściom interesów i namiętności przywatnych, nadzór ten ogranicza się na tém wyłącznie, co jest ściśle niezbędném do dopięcia tego celu; nadto jeszcze prawo każe go pojmować w znaczeniu bardziéj sprzyjającém samorządowi gmin, aniżeli przeważaniu władzy centralnéj.“ Mechanizm tych instytucyj dotąd, przyznać trzeba, nie funkcyjonował jeszcze w całéj pełni z przyczyny wichrzeń od dawna w państwie Rrzymskiém przez cudzoziemskie prowokacyje wywołanych. Największa atoli część jego sprężyn już jest w ruchu; niechby tylko pokój i porządek nie były mącone przez wpływy obce, a reszta Europy, widząc prawo wykonywane we wszystkich kierunkach, mogłaby pozazdrościć samorządu gmin, jakiby natenczas wszedł w życie.

Dla wolności cywilnych Pius IX. niemniéj był wspaniałomyślny. Pozostawił nasamprzód w prawach rzymskich wolności, jakie też prawa już warowały; i doprawdy, czyż one są małoznaczące?

„Tyle nadużyto pojęcia wolności, mówi pan Sauzet, [13]) w politycznych instytucyach ludów, że należy je przynajmniéj ze względu na prawa cywilne dobrze określić.

„Jest wolność złego i wolność dobrego; samowola namiętności i polot szlachetnych dążności. Jest wolność poślubienia się i rozwodu z pominięciem Boga; przyjęcia zobowiązań w 18 roku życia z pominięciem ojca; oddania dziedzictwa po przodkach na pastwę jakiéj konkubinie z pominięciem małżeństwa; odmówienia płodom swych wykroczeń świętéj powinności utrzymania z pominięciem praw natury; jest i wolność nadania im dobrodziejstw prawowitości z pominięciem uznania ich; wolność patrzania jak bracia giną w nędzy bez obowiązku ratowania ich; wolność zrujnowania małżonki przez zobowiązania niedobrowolnie i bez gwarancyji podjęte i pozostawienia wdowy bez przytułku i chleba; wolność szydzenia sobie z dobréj wiary publicznéj przez zobowiązania tajemne i kombinacyje ukartowane.“

„Takie to wolności opłakuje moralność publiczna, uchylając wszelako czoła w obec powagi praw cywilnych, które znaglone duchem czasów i obyczajów nieraz je cierpieć muszą.

„Prawodawstwo rzymskie posiada przywilej nieprzypuszczania podobnych wolności. Chlubą jest jego, że ich nie ma; nie rości ono sobie prawa ukracania ich gdzie bądź indziéj, ale żąda jedynie by mu ich nie narzucano.“

„Natomiast opiekuje się ono otwarcie i skutecznie prawdziwą wolnością, wolnością wzniosłych natchnień serca i rozumu: wolnością darowizn, wolnością zapisów, wolnością zabezpieczania przyszłości swéj familiji, wolnością zakładania i utrzymywania pobożnych instytucyj bez niepokojenia ich i przymusu, wolnością wyboru spadkobiercy swego wedle jego zasług bez obowiązku wybierania na niego dziecka, które zbeszcześciło nazwisko rodziców; wolnością zabezpieczenia kredytu ogólnego i własności prywatnéj przez głośne uznanie ich nienaruszalności: oto wolności, któremi prawodawstwo rzymskie się chlubi i szczyci.“

„Ci którzy z takiém upodobaniem wynoszą owe drugie wolności, zaciętymi są wrogami wolności prawodawstwem rzymskiém uświęconych; chcieliby mu je chętnie wydrzeć. Rządy Europy atoli podobnych namiętności wspierać nie będą; szczerość ich zamiarów wątpliwą być nie może, dość będzie je oświecić.“ [14])

Dalekim będąc od tego, by miarę prawych wolności ścieśnić, pracuje owszem dziś panujący papież nad tém, by je rozszérzyć.

Kazawszy już poprawić kodeks karny, udoskonaliwszy kodeks handlowy, który co do wartości o piérwszeństwo się ubiega z kodeksem francuzkim, poddał teraz pod rozwagę komisyji prawników uczonych i gruntownych, bo tém zawsze Rzym celuje, zmiany, jakie w kodeksie cywilnym się zaprowadzić mają, a samo się przez się rozumie, że i te, jak wszystkie udoskonalenia przez Piusa IX. dla swych państw zdziałane, znamię postępu rozumnego i ustępstw rozsądnych, uczynionych prawéj wolności, nosić będą.

Zbytecznémby po tém wszystkiém było oświadczyć, że pewne inne wolności nie były i nie będą nigdy udzielane przez Ojca św. Wolność bezwzględna prasy, wolność rozkiełznana teatrów, wolność tylu innych niegodziwości, których biskupowi nawet nazwać nie przystoji, oto ustępstwa, dla których z pewnością nigdy szczodra dłoń Piusa IX. się nie otworzy, bo nie ma prawa do tego. Będąc opiekunem rozumu i wiary, nie może on zezwolić na to, żeby wybryki prasy je znieważały; jako stróżowi moralności nie wolno mu ścierpieć, by ją obrażano i by ją wystawiano na niebezpieczeństwo bądź przedstawieniami nieskromnemi, bądź żywemi zgorszeniami dawanemi ludności miasta; a jako opiekun społeczeństwa przeniewierzyłby się swemu posłannictwu, gdyby pozostawił pióru, słowu i występkom władzę bezkarnego podminowania jego podwalin. Jeżeli ten lub ów naród bawi się temi różnorodnemi procesami nieporządku i śmierci,

12) Editto dato dalla Segretaria di Stato, li 22 novembre 1850.
13) Rome devant l'Europe 2 édition p. 245, 246.
14) Rome devant l'Europe 2 édition p. 245, 246.

pozostawia mu wolność działania; własnym atoli poddanym oszczędza hańby i niebezpieczeństwa tak zgubnéj swywoli. Zabrania im takowéj stanowczo, bo pragnie gorąco ich dobra, i postępuje sobie uczciwie. Tyle innych rządów udaje, jakoby zezwalały na niektóre z owych wolności, a znoszą je lub gnębią z większą lub mniejszą samowolą lub obłudą; rząd rzymski postępuje sobie z prostotą miłości i z prawością sumienia. Mowa Piusa IX. wedle słów Jezusa Chrystusa, jest *tak, tak,* albo *nie, nie.* Co pozwala, to pozwala; czego zabrania, tego zabrania. Wiedzą zawsze wszyscy czego się trzymać; a jeżeli zabrania jakiéj wolności, to dla tego, bo jéj zabronić musi, by dochować rozkazów Bożych i by zapewnić dobrze zrozumiane szczęście swym ludom.

Oprócz powyższych wolności, które nazwać można organicznemi i stałemi, istnieją inne jeszcze, że tak powiem, przypadkowe, które przecież ważne zajmują miejsce w życiu i pomyślności narodów. Tak wszystko, co ma związek ze stósunkami handlu i przemysłu z zagranicą; ustawy dotyczące przywozu i wywozu płodów krajowych lub zagranicznych, prawa i rozmiar interwencyji, jaką władza naczelna sobie zastrzega w rozmajitych tych kierunkach działalności krajowéj: wszystko to, oczywista rzecz, łączy się z interesami niezmiernéj doniosłości, i dla tego niemałą jest zasługą rządu, jeżeli potrafi poddanych swych taką tu obdarzyć miarą wolności i swobody, którąby w swéj chwiejności zawsze się stósowała do odmiennych coraz okoliczności i potrzeb publicznych. W téj zmienności należy udzielać tyle, ile przystoji na przychylną łaskawość; a będąc wspaniałomyślnym trzeba się także umieć utrzymać w granicach; te atoli tajemnice spuszczania i podnoszenia wagi odpowiednio do okoliczności, nie tak łatwo gdzie odszukasz.

Otóż Pius IX. dowiódł jasno, że ją posiada. Czyż nie zawarł traktatów odnoszących się do żeglugi i handlu z Rosyją, Angliją, wyspami Jońskiemi, Holandyją, Belgiją, miastami Hanseatyckiemi, Meklemburgiją, dawném królestwem Neapolitańskiém, Piemontem, Toskaniją i Francyją? A niezależnie od wielkich tych układów, czyż nie ogłaszał, ilekroć okoliczności do tego spowodowały, ustaw czasowych, by upoważniać, rozprzestrzeniać, ścieśniać lub zawieszać pewne operacyje z zagranicą, stósownie do większéj lub mniejszéj korzyści, jaka stąd dla własnych jego państw wynikała? Zajiste, rządowi jego na niczém nie zbywało w tych kwestyjach drażliwych, ani na przezorności odgadującéj naprzód możliwe przesilenia i starającéj się im zapobiedz, ani na uwadze śledzącéj troskliwie potrzeby chwilowe i zaradzić im spieszącéj; ani na wspaniałomyślności umiejącéj dla dobra swych ludów z siebie zrobić poświęcenie; ani na roztropności połączonéj z stanowczością, która ratując interesa jedne, czuwa zarówno, by innych niemniéj świętych nie narazić na zgubę i nie cierpi, by dobrotliwość monarchy zerwała odwieczną równowagę, w któréj utrzymać je winna jego bezstronność.

Oto, co Pius IX. uczynił dla wolności!

Moskwa daje dowód najjawniejszy, co znaczą dzisiaj wszelkie polityczne układy, jeżeli kontraktujące strony nierówne mają siły. Podług depeszy ajencyji Havas co już artykuł Gazety moskiewskiéj kazał przeczuwać, cesarz Aleksander wydał ukaz, w którym oświadcza, że w skutek zerwania stósunków dyplomatycznych ze Rzymem, konkordat z r. 1847 i inne układy dotyczące spraw kościoła katolickiego w Polsce i Rosyji, tracą znaczenie i nie obowięzują więcéj rządu. Rosyja tego konkordatu nigdy nie dochowywała, lecz rządząc się według swych planów i celów zagłady zupełnéj wiary katolickiéj, gwałciła ustawicznie wszelkie układy, przyznające jakąśkolwiek wolność religiji katolickiéj. Cała europejska prasa bez różnicy zdań i opiniji zapełniona jest szczegółami o strasznych prześladowaniach kościoła katolickiego pod rządem moskiewskim, o drakońskich środkach przeciw rozwojowi katolicyzmu, o zabieraniu kościołów, znoszeniu parafij, zagładzie klasztorów, zaborze dóbr i majątków kościelnych i t. d. Te wszystkie gwałty zniewoliły papieża do podniesienia głosu i napiętnowania tego bezwzględnego ucisku. Wiadomo, z jakiém umiarkowaniem i godnością uczynił to Pius IX., jak umiał połączyć niewzruszone zasady z uszanowaniem dla osób, tak dalece, że to umiarkowanie poczytano mu za słabość. Akt ten sprowadził Piusowi IX. zemstę cara, która niszczy konkordat. Nikogo to nie dziwi, i niech będzie jaki chce nowy sposób rządzenia katolikami pod moskiewskiém panowaniem, nie mogą oni więcéj cierpieć, jak cierpieli dotychczas. Pomiędzy traktatem niewykonanym a zupełnie zniesionym żadnéj nie ma różnicy.

Fakt sam godzien zanotowania. Dobrze jest, że Europa wié, co Moskwa robi z najświętszemi sprawami, kiedy czuje się dość silną, aby je łamać. Opinija publiczna niewątpliwie oceni stósownie podobną uczciwość polityczną. Naszém zdaniem ludy, które podobne przyjmują i wykonują zasady, wyłączają się z grona ucywilizowanych narodów, gdyż odrzucają piérwsze i najgłówniejsze warunki cywilizacyji, jakiemi są sprawiedliwość, uszanowanie traktatów, dobra wiara w zobowiązaniach. Chińczycy i Japończycy mimo ogłady zewnętrznéj, pewnego rodzaju oświaty i moralności, nie są dla nas niczém innem, jak tylko barbarzyńskimi ludami. Narody europejskie traktują je jako niższe od siebie. Wiedzą, że najuroczystsze zobowiązania u nich co chwila wystawiane bywają na szwank, i dla tego bardzo ostrożnie je zawierają. Kościół uważa te kraje za niewierne i niegościnne, do których poséła tylko apostołów gotowych do męczeństwa. Ludy te tworzą koło ciemności około prawdziwéj cywilizacyji, które je z wierzchu pozłaca swą światłością, ale przeniknąć do wnętrza nie zdoła. Do tych ludów i Rosyją z największą słusznością policzyć możemy.

Uważaliśmy za stósowne wypowiedzieć na tém miejscu kilka powyższych zdań, bo jest obowiązkiem naszym jak skrupulatnie notować wszelkie gwałty, których się rząd rosyjski z coraz to większą zaciekłością dopuszcza na kościele katolickim w Polsce, tak piętnować je właściwém mianem i zwracać co chwila uwagę publiczności katolickiéj na to wszystko, co się dzieje z braćmi naszymi. Z pism polskich, *Czas* krakowski we wstępnym artykule z 14 grudnia nader trafnie ocenia to nowe rozporządzenie cara, i dla tego artykuł ten *Czasu* podajemy jak następuje:

W ukazie z 4go b. m. rząd rosyjski jednym pociągiem pióra zniósł Konkordat zawarty ze Stolicą Apostolską dnia 3go sierpnia r. 1847. Było to, jak wiadomo, od samego początku dzieło poronione; umowa połowiczna dotycząca tylko spraw obrządku łacińskiego. Druga część konkordatu, mająca oznaczyć stósunki obrządku grecko-unickiego, czyli Rusinów do Rzymu, pomimo nalegań Papieża nigdy do skutku nie przyszła. Najuroczystszém tylko przyrzeczeniem, że układy względem Unitów w bardzo krótkim przeciągu czasu podjęte zostaną, zdołał pełnomocnik rosyjski skłonić Ojca Świętego do ratyfikowania téj pierwszéj połowy, którą wszakże (jeżeli nas pamięć nie myli, a daty szukać zaprawdę nie warto) dopiero w siedm czyli ośm lat późniéj w Króle-

stwie Polskiém rząd rosyjski ogłosił. Druga połowa, powtarzamy, nie przyszła do skutku; bo chodziło mu o to tylko, aby się w obec katolików łacińskich mógł powagą rzymską zastawiać; jakie zaś ten rząd miał co do katolików-unitów na przyszłość widoki, zawierając konkordat z Rzymem, najlepiéj dowiodło postępowanie z Rusinami w Chełmie i w tak zwanych Zabranych Krajach; przedtém jak i potem zmuszał ich do schizmy.

Ukaz zniósł więc konkordat, i na jakiéjże podstawie? Oto powiada, że czyny dworu rzymskiego zerwały stósunki z rządem rosyjskim. Zostawiamy innym ocenienie, czy podstawa ta jest dostateczną do zniesienia umowy dwustronnéj. Nam o formę nie chodzi, ale o rzeczywistość. Czyny dworu rzymskiego były te, że gdy rząd rosyjski piérwszéj nawet połowy konkordatu nie dotrzymywał i sromotnie ją ze wszech miar gwałcił, Papież się o to upomniał, a widząc wreszcie bezskuteczność skarg swojich, nadużycia te i gwałty niesłychane, światu całemu z wysokości Watykanu bez ogródki obwieścił. Czyny dworu rzymskiego były te, że gdy rząd rosyjski taki przybrał ton względem Stolicy Apostolskiéj, iż pełnomocnik jego śmiał użyć słów uwłaczających powadze majestatu Papieża i Króla, Pius IX. kazał mu się z przed siebie oddalić. A dodać należy, że ów pełnomocnik zmuszający swém postępowaniem świątobliwego potrójną koronę tiary piastującego Starca do tego kroku, był reprezentantem państwa, które utrzymując w Rzymie swego przedstawiciela, nie chciało nigdy przyjąć u siebie reprezentanta papieztwa, czyli nuncyusza we właściwych warunkach wzajemności międzynarodowéj. Zerwały się stósunki; ale zerwał je rząd rosyjski dopiero wtedy, gdy powziąwszy postanowienie wytępienia katolicyzmu w Polsce, nie potrzebował już zasłaniać się Rzymem. Owoż prawdziwy powód zniesienia konkordatu. Ukaz 4go grudnia nie dziwi nas wcale. Znamy politykę rosyjską. Rosyja dotrzymuje tylko wtedy traktatu, gdy podpis jego wymogła siła i siła go strzeże. Tu chodzi tylko o Papieża i o kościół w Polsce.

Nas to tylko dziwić może, że rząd rosyjski uznał za potrzebne znieść konkordat. W czemże to i kiedy umowa ta powstrzymała rząd rosyjski, czemu ona przeszkodziła? Czy kiedykolwiek rząd rosyjski oglądał się na nią w ukazach o małżeństwach, a nawet o chrzcie i spowiedzi? Czy pomimo nalegań nieustannych Stolicy Apostolskiéj, pomimo konkordatu, nie zostawił opróżnionych stolic biskupich? Czy zważał na konkordat gdy biskupów wysyłał na Sybir lub wtrącał do więzienia? Czy pozwalał na stósunki między Rzymem a duchowieństwem polskiém nawet w granicach konkordatu? Czy mógł znieść odwołanie się do Rzymu, nie mówimy już skargę, skoro samo zażalenie zaniesione do tronu Cara powiodło arcybiskupa warszawskiego na wygnanie w głąb Rosyji? Czy powstrzymał konkordat zniesienie klasztorów, zabór dóbr duchownych, więzienia i wieszanie księży? Nieskończylibyśmy, gdyby wszystko wyliczać przyszło.

Nie, konkordat był przed ogłoszeniem i po ogłoszeniu martwą literą. Gorzéj jeszcze, był narzędziem przez samowolę używaném, skoro się do ucisku nadać mogło Dziś prześladowanie dzieje się otwarcie, narzędzie już niepotrzebne, ale na cóż znosić konkordat? Po co rozwiązywać sobie ręce, które do złego zawsze wolne były? Chyba tylko, aby udawać przed światem, że były związane; udawać, że Rosyja dotrzymywała pótąd umowy, i dopiero teraz ją zrywa. Ależ ten nowy blichtr zbyt widoczny udać się nie może. Prześladowanie zbyt jawne, fakta zbyt rażące, krzywda zbyt głośno woła do Boga o pomstę, aby Europa uwierzyć mogła, że wszystko cokolwiek Rosyja przeciw religiji katolickiéj dokonała, opiera się na mocy konkordatu. Jeszcze do tego nie doszło na świecie, aby ukaz więcéj miał wiary aniżeli słowa Naczelnika Kościoła w imię Chrystusa wyrzeczone. Nie uwierzy Europa, aby rząd rosyjski dopiero od 4go grudnia zaprzestał w sprawach Kościoła katolickiego odwoływać się do Rzymu. Po cóż więc znosić konkordat?....

Chyba po to, jak niedawno pisał *Inwalid* czy *Moskowskija Wiedomosti,* zapowiadając zniesienie konkordatu, żeby kodeks rosyjski, tak zwany *Swod Zakonow* wprowadzić. *Swod Zakonow* do spraw Kościoła katolickiego nie jestże to prawdziwém szyderstwem? Nie przypominaż to pierwszych Chrześcijan przed sądem barbarzyńców stawianych? *Swod Zakonow,* to wyraz prawa w unifikacyji ruskiéj, powiedziałby p. Katkow. Tak jest, powiemy daléj używając jego języka, pod tem prawem może stać kościół ruski, którego głową jest synod petersburski przewodniczony przez jenerała ruskiego. Ale Kościół katolicki tego trybunału uznać nie może. Wprawdzie za *Swodem Zakonow* leży Sybir i więzienie, wisi knut, a co najlepsze nahajka, kozacka. Wié o tém Kościół katolicki; prześladowanie i katusza to nie nowość dla duchowieństwa polskiego. Cierpiało je pomimo konkordatu, z wiarą przy łasce Bożéj wytrwa i po jego zniesieniu.

KORESPONDENCYJE.

(Kor.) **Z Ostrowa** dnia 18 grudnia.

Kilka powiatów Księstwa najdaléj odległych od Poznania, zamkniętych z jednéj strony granicą ślązką, a z drugiéj granicą Królestwa Polskiego, nazywają światem deskami zabitym. Czy nazwa ta z dzisiejszych lub dawniejszych pochodzi czasów, czy dla tego, że okolice te po większéj części bogatemi okryte lasami które prócz innych są własnością książąt Turn-Taxis częścią, a częścią książąt Radziwiłłów i nareszcie fiskusa, czy dla tego, że dotąd nie mają koleji żelaznych, za pomocą którychby się komunikowano z resztą świata, lubo z Kalisza przez Ostrów do Wrocławia szosa prowadzi, czy też dla innych przyczyn; o tém niech sądzą ci, którzy te okolice dobrze znają położone nad Baryczą i graniczące z Prosną, jako i lud je zamieszkujący.

Burza gwałtowna, niszcząca życie kościelne, zakonne i klasztorne, a srożąca się najokropniéj we Włoszech obecnie, i hulająca ponad całą Polską, burza ta nie ominęła czasu swego i tego zacisza. Był tu klasztór w Ostrzeszewie fundacyji Biernackich, którego cele zamieniono na szkołę, tak samo i nad Prosną w Grabowie, a nareszcie i w Ołoboku na lewym brzegu Prosny o milkę od Kalisza, a mil dwie od Ostrowa klasztór pocysterski, założony przez Władysława księcia kaliskiego roku 1233. Ostatnia z zakonnic zmarła przed dwoma laty, a odtąd prócz kościoła na parafijalny zamienionego, stoji pustkami, a spustoszenie zaczyna na dobre gospodarzyć po celach i salach klasztornych. Burza ta niszcząca ledwo minęła, a skoro Kościół nieco wolniéj zaczął oddychać i rozwijać, się natychmiast wracało i życie klasztorne jak zawsze i wszędzie bywało do Księstwa, a obecnie zawitało i w tutejszéj okolicy.

W tych dniach otwarto w Lewkowie, wsi o milęod Ostrowa odległéj dom, a jak lud mówi klasztór, służebniczek N. M. Panny. Sióstr przybyło cztéry. Uroczyście odbyło się otwarcie połączone z nabożeństwem solennèm w obecności Jks. Krzywiakowskiego z Biskupic, dziekana dekanatu ołobockiego, WW. PP. Lipskich, jako fundatorów zakładu i Jks. Dalbora, proboszcza miejscowego, jako i licznie zebranego ludu, który ze łzami radości pełen rozrzewnienia i wesela te opiekunki ubogich, sierót i w pocie czoła pracujących powitał. Jeżeli śp. Wojciech

Lipski, razem z śp. ks. Kompałą podawszy sobie ręce wspólnemi pracami i zabiegami głównie się do tego przyczynił, że w Ostrowie stanęło i otwarto gimnazyjum katolickie przed 20 przeszło laty, a z którego dotąd około 200 wyszło abiturijentów i to po większéj części z rodzin niezamożnych, ubogich; to tém samém postawił sobie pomnik wiecznotrwały, jako mąż poświęcający się dla innych i dbały osobliwie o oświatę katolicką. Duch i myśl ta sama niezawodnie głównie się przyczyniły do tego, że dzisiejszy dziedzic Lewkowa, syn śp. Wojciecha, Józef Lipski, w Lewkowie założył zakład służebniczek N. M. Panny, a tém samém również sobie wystawił pomnik w sercach tych sierót i ubogich, które doznają w tym domu opieki, jako i w sercach tych, którzy nie są obojętnymi na to, na ile cierpień lud nasz jest wystawiony, i ze czcią należną i uszanowaniem wspominać będą imię fundatora nietylko dzisiejsze, ale i następne pokolenia.

Pielęgnowanie chorych, zajmowanie się wychowaniem dziatek młodziuchnych ubożuchnego ludu i praca chrześcijańska, oto cel zakładu, a cieszyć się możemy nadzieją, że piękny przykład wkrótce będzie miał naśladowców w okolicy, skoro się przekonają o błogich skutkach zakładu.

Murowany, skromny domek według planu fundatora z wierzyczką i stósownie do potrzeb zakładu urządzony tuż obok kościoła, stojącego na krańcu ogrodu, w porządku wzorowym utrzymanego, otaczającego zabudowania gospodarcze i pałac Lipskich oto siedziba tych opiekunek naszego ludu, który po większéj części w ubogich mieszka strzechach. W imieniu serc i dusz katolickich, dbałych o przyszłość ludu naszego, składam fundatorowi serdeczne „Bóg zapłać,“ a was opiekunki nędzy i ubóstwa witam w téj okolicy staropolskiém: „Szczęść wam Boże.“

(Kor.) **Dyecezyja Przemyska** z 8 grudnia.

W korespondencyji z 14 listopada wspomniałem o odbytéj konsekracyji kościoła w Kosienicach, dziś mogę wam opisać obrzęd przeniesienia zwłok ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego z grobów kaplicznych do grobowca nowéj świątyni, który się na dniu 29 listopada w rocznicę śmierci nieboszczyka odprawił. Pobożna wdowa hr. Amalija Stadnicka od 13 lat z wielkiém nabożeństwem, na które okolicznych sprasza kapłanów, obchodzi ten dzień smutnéj pamięci. Rzadko dziś spotkać tyle religijnego przywiązania do duszy zmarłego. Wdowa ta zacna zawsze w żałobie, cały ów dzień rocznicy śmierci przepędza na modlitwie, pości surowo i do Sakramentów śś. przystępuje. Rano zatém o 9 godzinie 13 kapłanów zgromadziło się do starego kościoła parafijalnego, gdzie już ciało z grobów kaplicy obok stojącéj na katafalku w kruszcowéj trumnie spoczywało. Po stósownych modlitwach wyszła procesyja z kościoła i prowadziła ciało przy udziale Sióstr Miłosierdzia, które przybyły uczcić pamięć legataryjusza swego, wielu panów z sąsiedztwa i miejscowego ludu, do nowego grobowca pod sklepami nowéj świątyni wystawionego. Po zamurowaniu trumny śpiewano przy wzniosłym i bogatym katafalku Officium defunctorum III. Nocturnorum, a po każdym Nokturnie była śpiewana Msza św. Po Laudesach wyszedł JWKs. Ziemiański, kanonik kapituły przemyskiéj ze sumą, po któréj korespondent wasz miał mowę. Proszony od przyjaciół zmarłego umieszczam ją w piśmie waszém:

„Zeszliśmy się, Najmilsi w Chrystusie Bracia, na ten św. obrzęd żałobny dla oddania winnéj czci Panu Bogu, dla pożytku duszego i dla wyświadczenia uczciwości ciału w Bogu spoczywającego ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego, niegdyś dziedzicznego pana téj majętności. Zeszliśmy się na głos chrześcijańskiéj wdowy, przezacnéj małżonki śpiącego w Panu, aby się z nią połączyć w jéj żałości i modlitwie. Wezwała nas tu miłość sakramentalnym węzłem małżeńskim uświęcona, którą ta zacna wdowa święcie zachowała, a wiadomo, że święta miłość mocna jest jak śmierć. Mąż bowiem i żona chrześcijańska, to dwie dusze w jednem ciele, tak łaską Bożą w miłości zjednoczone jak Chrystus Pan z Kościołem swojim, jak Bóztwo Jego z człowieczeństwem Jego w jednéj osobie Bozkiéj, jak łaska bozka z duszą sprawiedliwego człowieka. Nie dziw przeto, że społeczność taka zerwana przez śmierć, wznosi się w nadprzyrodzone sfery, i nadprzyrodzonemi środkami uzacnia się i ściśléj wiąże, modlitwą, postem, jałmużną, i cnót chrześcijańskich zmarłego przypominaniem. My tedy jak niegdyś sióstr Łazarzowych przyjaciele otoczyliśmy współczuciem naszém tę wdowę zacną, która za przykładem pobożnych sióstr przyjaciela Jezusowego, szuka pociechy u stóp Pana życia i śmierci. A iż większą oświeconą jest wiarą od płaczącéj Marty i Maryji, więc nie prowadzi Zbawiciela do grobu nieboszczyka swego, ale przynosi najmilszego przyjaciela swego, męża, opiekuna, koronę życia swego, światło oczu swojich przed najświętsze oblicze Pańskie, i prosi: „Oto przynoszę do Ciebie sprawco żywota te drogie zwłoki towarzysza życia mego, któregoś mi raczył dać, a potém odebrać, abym za nim tęskniąc, w przenajśw. Sercu Twojém częściéj przebywała. Zawszem wierzyła, a i teraz wierzę mocniéj, iżeś Ty jest Chrystus Syn Boży, i w téj wierze błagam: „Nie racz Panie pamiętać na grzechy i niewiadomości jego, ale według wielkiego miłosierdzia Twego uwesel duszę jego przed oblicznością Twoją! Niech mu się otworzą niebiosa, niech go z weselem zaprowadzą aniołowie do chwały Twojéj! Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekujista niechaj mu świeci na wieki.“ O! Bracia Najmilsi! kto z nas uchem wiary nie słyszy głosu pociechy, który na to błaganie z tego przybytku Pańskiego wychodzi? „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy w mię, choćby i umarł żyw będzie. A wszelki, który żywie a uwierzy w mię, nie umrze na wieki.“

Na tym to fundamencie modlimy się, pościmy i jałmużny dajemy za zmarłych. Na tym fundamencie dziś odprawiała się ofiara Baranka bez zmazy za duszę ś. p. Aleksandra. Na tym fundamencie ciało od duszy opuszczone z taką chowamy uczciwością na świadectwo wiary naszéj o nieśmiertelności dusz naszych i o przyszłém zmartwychwstaniu i uwielbieniu ciał naszych, które śmierć tak bardzo poniża. Nie są ciała nasze jako bydlęce, których dusza jest we krwi, jak mówi pismo, i ze krwią ginie i umiera, ale ludzka dusza ma krom ciała, swoje jestestwo i byt nieśmiertelny, ma naturę z ciałem związaną, która nigdy nie ginie, ale choć się na czas rozdzieli, znowu się złączyć ma i zjednoczyć; gdyby bowiem inaczéj być mogło, przestałaby istnieć natura ludzka, którą dusza z ciałem spojona stanowi, i nie byłby mówił Pan Bóg: „Jam jest Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków i Bóg Jakubów, nie jestci Bóg umarłych, ale żywych,“ lecz byłby rzekł: Jam jest Bóg duszy Abrahama, Izaaka i Jakuba. Nie są ciała nasze — wołam z Złotoustym Skargą — jak z chrustu komórki w lesie na jeden nocleg uczynione, których goście przespawszy się odbiegają, i do nich nie wrócą, ale są jako pałace z muru drogiego postawione, z których król na czas odjeżdża, a zaś się do nich wraca, które acz do czasu puste zostają i zepsowane, ale się potém naprawić muszą na on dzień ostatni przyjścia Chrystusowego. A ten Chrystus Pan, jak uczy Apostół, przemieni ciało podłości naszéj przypodobane ciału jasności swojéj. I dla czegóż to sprawi? Dla tego, że na chrzcie św. i na bierzmowaniu ciała nasze poświęcone zostały, że pożywały najśw. Ciała Chrystusowego, że dusza w nich mieszkając używała ich jako naczynia do dobrych uczynków, przez nie Sakramenta św. przyjmowała dla wspólnego poświęcenia i posiłku. Jakże ich tedy we czci nie powinniśmy mieć, skoro duszy do zbawienia pomagają, a nadto przeznaczone im jest uwielbienie i jasność, przypodobana jasności Ciała Chrystusowego? I dla tego Duch św. pochwala ten obrzęd, który sprawujemy, mówiąc u Ekkl.: „Synu nad umarłym wylewaj łzy, a czyń pogrzeb według godności jego.“ Ma prawo ś. p. Aleksander hr. Stadnicki do takiego pogrzebu jako prawy katolik, a i do żałości naszéj jako czuły mąż, zacny obywatel, wierny syn ojczyzny ma prawo. Wymowniejsze usta głosiły wam niedawno przy poświęcaniu tego kościoła pasmo żywota nieboszczyka. Ja przeto, gdy wskażę na tę świątynię i powiem: „Oto dzieło pobożnéj woli jego przekazane małżonce, która wierna mu za życia, wiernością po skonie jego oddała przez nie hołd

cnotom mężowskim, gdy wskażę na ten pomnik jego, wszystkom powiedział. Ale nad grobem Stadnickiego mówiąc, niepodobna się oprzeć obrazom sławy narodowéj, pamiątkom chwały, przykładów miłości Ojczyzny, cnót obywatelskich, poświęceń rycerskich, które się w czarowném świetle przed umysłem naszym przesuwają. W tym grobie spoczęła latorośl starożytnego i głośnego w dziejach naszych rodu ze Żmigroda Stadnickich. I wnet staje przed okiem ducha mego królewski naród polski. Dzierży koronę, którą Kościół przez Prymasów Gnieźnieńskich na głowę królów polskich wkładał; ubrany w płaszcz majestatyczny, którym okrywał barki królewskie; trzyma miecz, który składał w ręce królów swojich, aby sprawiedliwości w rzeczypospolitéj strzegli, a za wiarę i Kościół, i w obronie całości Ojczyzny dobywali go. Widzę ów naród szlachetny i mężny, jak wysoko podniósł sztandar Krzyża, i chorągiew Bogarodzicy rozwinął, jak postronne książęta hołdują mu, a dalecy monarchowie o przyjaźń jego ubiegają się. Zwycięzkim mieczem znaczy sobie szérokie granice od morza do morza, bije słupy graniczne w sinym Dnieprze, łamie żelazne zastępy Teutońskich łupiezców, szczerbi szablice swe o zamki moskiewskie, depce tatarską hydrę, i Chrześcijaństwo od jarzma sprośnego Mahometa wybawia. Widzę ów naród rycerski, jak całemi wiekami nie zsiada z konia, z rąk miecza nie składa, jak wysokie mogiły z wrogów usypuje, i odprawia tryjumfy na cały świat głośne, a w kościelnych nabożeństwach uwiecznione. A w pokoju daje sobie prawa, o jakich inne narody nie miały pojęcia, używa swobód, o które dziś kosztem krwi i łez dobijają się, olbrzymie Bogu stawia świątynie, a w nich bogactwa i chorągwie na wrogach zdobyte, Panu Zastępów w dank na ofiarę składa. A niewiasty jego, prawdziwe orlice, jak śpiewa o nich narodowy poeta, między niebem a miłą Ojczyzną wzniesione, z różańcem w ręku i sercu, stanowią prześliczny wieniec w koronie Polski. Z pod ich serca wychodzą owe sławne hufce rycerzy mężnych a ludzkich, światłych a prawowiernych. Kiedy częstokroć cały ród mężów na wielkich bojach walczy z wrogami, one modlitwą gorącą zwycięztwo dla oręża polskiego wypraszają z niebios. Więcéj tęsknicy, samotności i żałoby, niż zabaw i wesela w ich życiu. A kiedy z bojów nie wrócą oczekiwani, one widząc się otoczone mogiłami najmilszych swojich, stroje świeckie na zakonny habit zamieniwszy, za życia zstępują do świątyni grobu. I mamże stanąć przy tych obrazach? Nie Najmilsi. — Cóż to za zastępy dążące ku północy, miasto zbrojno i konno jak niegdyś przodkowie, we łzach i kajdanach idą na Sybir, w to piekło północnego cara? To dziesięciotysięczna procesyja panów konfederatów, obrońców wiary i ojczyzny, rozpoczyna drogę pokuty narodowéj, a z nią nowego rodzaju bój z Moskwą, albowiem niesie w owe stepy lodowate zasady chrześcijańskie. Odtąd pozostali w domu synowie Ojczyzny, obrócili swe prace na wewnątrz dla dobra uciśnionéj matki. Pracę tę bądź na publicznych urzędach, bądź w naukach, bądź na roli i w powinnościach obywatelskich podjętą, trzykrotnie przerwała trąba wojenna. A przedewszystkiém po owéj drodze boleści, wiódł niebawem mściciel, szafarz koron królewskich, burzyciel tronów, zwycięzkie wojska swoje i nasze aż na Kremlin. Ale za zbytnie ufanie w synu człowieczym srogi spotkał nas zawód. Za krew polską po wszystkich ziemiach dla chwały i dumy jego przelaną, otrzymaliśmy szmat ziemi, ksiąstewko, któreby nie starczyło było dla pana Stanisława na Łańcucie *) na jednodniowe pohulanie z nadwornemi hufcy swemi. A i to wnet czerń goniąca na ukaranie dumnego zalała i pochłonęła. Od owych czasów w ślad konfederackich pokutników i Napoleońskich bohatérów, ciągną nieustannie nowe szeregi ową drogą męczeństwa. Ich cierpienia, upokorzenia, zniewagi i katusze — przebóg! — nie spełzną. „Nie będzie się Pan gniewał na wieki, ani na wieki grozić będzie. Podniesie strąconych jako miłosierny i miłościwy. Wywiedzie pojmane i w ogniu doświadczenia utrapione“ Obyśmy tylko wraz z nimi te ofiary za Ojczyznę, wstęgą miłości wiary katolickiéj powiązać i Bogu na ofiarę oddać chcieli! —

Nie masz epoki w dziejach naszych, w któréjby nie jaśniało imię Stadnickich. Od pięćset lat umieli oni senatorskie krzesła swe mądrą radą, a miecz, gdy go Ojczyzna wydobyć kazała, tryjumfami i męztwem ozdobić. Piérwszy z nich Wojciech, krakowski wojewoda, pomaga Łokietkowi do objęcia tronu. Syn jego Jakób, potykając się mężnie z Krzyżakami, poległ śmiercią walecznych w godności kasztelana Żarnowskiego. Adam Stadnicki za Stefana Batorego w wyprawie na Moskwę, składa dowody zarówno męztwa jak znajomości sztuki wojennéj. Idąc na pomoc Dymitrowi, dostaje się do niewoli w Moskwie, a trudy w niéj zniesione skróciły życie wysokich cnót obywatela. Marcin Stadnicki, kasztelan sanocki, czynny i zasłużony obywatel, do wielu usług od Rzeczypospolitéj używany, ma chlubne wspomnienia w wielu konstytucyjach sejmowych z 17 wieku. Michał Stadnicki, filolog i historyk w ziemi przemyskiéj, kontynuje Kromera idzieje, i między innemi pisze chwałę św. Tomasza z Akwinu. Antoni, pan na Żmigrodzie, miłośnik nauk i pisarz dziejowy, przelewa na synów swojich: Aleksandra i Kazimierza to szczytne zamiłowanie, z których mianowicie Aleksander szacowne ogłosił do publikacyji zostawił dzieła i rozprawy z najgłębszém znawstwem dziejów i prawodawstwa naszego napisane. Jak wielce zaś pragnął otworzyć dla narodu skarby historyczne ukrywające się po archiwach, tego najlepszym dowodem jest testament jego, którym przeznaczył 160,000 złp. na wydawanie dokumentów ważnych z grodzkich archiwów we Lwowie złożonych. O gorliwości zaś jego dla chwały Bożéj mówi legat na zbudowanie wieży katedralnéj zrobiony. A nasz nieboszczyk? zapytacie. O! i on szedł w owéj pięćkroćstotysięcznéj armiji Napoleona do Moskwy, i jako nieodrodny potomek przodków swojich walecznych, którzy ową drogę za króla Stefana odbywali, z dwoma orderami, świadectwami męztwa i odwagi, z wojny powrócił. Dziś zdobią te pamiątki podnóże tronu wcielonego Boga w monstrancyji tutejszéj. Nie mogę tu pominąć szczegółu z życia nieboszczyka, świadczącego o cudownéj nad nim opiece Bozkiéj. Przy nader krwawém zdobywaniu Smoleńska ranny popadł był z innymi w niewolą moskiewską i w cerkwi uwięziony został. Jednego dnia spostrzegli jeńcy niezwykłe pomięszanie na żołnierzach moskiewskich, którzy około nich straż pełnili. Jeden z więźniów, szlachcic z Litwy, Dembowski, począł śledzić przyczynę tego zmięszania, i stał się przez to wybawcą swych towarzyszów, a mianowicie ś. p. nieboszczyka, w którego szwadronie służył. Wybadał bowiem, że Moskale mieli polecenie przy odwrocie podpalić cierkiew i w płomieniach jeńców i rannych pogrzebać. W téj saméj więc chwili, kiedy na wszystkich rogach świątyni podłożyli ogień, spostrzega okropne niebezpieczeństwo i wyprowadza z niego tych których zdołał, towarzyszów, a nieboszczyka rannego wynosi. Wybawca swego komendanta od niechybnéj śmierci, znalazł przyjazny przytułek w domu jego na całe życie, i zeszłego roku spoczął na tym cmentarzu blizko grobu jego. Zapewne ś. p. nieboszczyk nasz pomny na owo cudwne ocalenie swoje, na podziękowanie Panu Bogu, ten kościół zbudować postanowił. I dziś wstąpił doń, aby w blizkości Najwyższego, w którego zawsze wierzył, którego zawsze miłował i czcił, do dnia Sądu ostatecznego spocząć mógł. Już spuszczono w podziemia grobowe te zwłoki szanowne, które na szańc za miłą Ojczyznę stawały i na śmiertelne groty narażały się. Wierny sługo Boży, cny mężu i obywatelu, drogi synu Ojczyzny, potomku sławnych przodków nieodrodny, sumienny zawiadowco dziedzictwa ojczystego! żegnamy Cię sercem bratniém, a o ile podobna, uczuciem pozostałéj między nami czcigodnéj wdowy Twojéj! Już stojisz przed wiekujistym !

*) Djabłem nazwany dla buty i zuchwalstwa. Karabela jego dostała się po śmierci nieboszczyka w posiadanie p. Komarnickiego, rządcy dóbr Kosienic i Magierowa.

Do tego numeru Dodatek.